

Kryzys terytorium

dezintegruje

25 kwietnia 2013

„Trzeba było wielu dziesięcioleci, aby skonsolidować państwo greckie i zjednoczyć terytorium tego kraju. W ciągu kilku miesięcy kryzys podkopał podstawy państwa, a prywatyzacje rozczłonkowały geografie terytorium.” (lmd)

Grecja, kraj bałkański, składa się z półwyspów, które, przylegając do siebie, tworzą geografie fraktalną. Od zatok Morza Egejskiego po zatoki Morza Jońskiego, od szczytów gór Pindos po szczyty Rodopów, od nizin po przylądki i od przylądków po wyspy, terytorium tego kraju ukształtowały kaprysy jego przyrody, które ludzie musieli opanować i zagospodarować. Przez pewien czas Unia Europejska uważała odryglowanie Grecji za jeden ze swoich priorytetów. Wzdłuż autostrad świadczy o tym mnóstwo billboardów o barwach unijnych – są to charakterystyczne ornamenty krajobrazów peryferyjnych.

W czasach zaciskania pasa zapory i nieciągłości przestrzenne ulegają wzmocnieniu. W ciągu dwóch lat prywatyzacja spółek transportu krajowego, likwidacja ośmiu głównych linii kolejowych, redukcja dotacji publicznych, które zapewniały łączność między kontynentem a małymi wyspami [1], podwyżka cen biletów i benzyny [2], w połączeniu ze spadkiem dochodów grożą pogłębieniem nierówności terytorialnych.

U ujścia Zatoki Korynckiej pasażerowie, oparci o pomost tylny statku pływającego między Peloponezem a północą kraju, obserwują kilka samochodów, które wyprzedają ich mknąc w przestworzach z jednego brzegu na drugi. W Patras, na czterech osadzonych w morzu potężnych pylonach, położono płytę mostu, a nad nią rozpięto cztery wachlarze białych nitek wantowych.

Konstrukcja ta, jedna z najdłuższych w Europie, powinna łączyć rozciągającą się po obu stronach zatoki aglomerację miejską.

Przejazd tam i z powrotem kosztuje jednak 26 euro, równowartość dziennego średniego wynagrodzenia, toteż niewielu stać na taki luksus. Finansowaną przez państwo i z pożyczki udzielonej przez Europejski Bank Inwestycyjny konstrukcję eksploatuje filia francuskiego koncernu Vinci. Ma ona koncesję na 42 lata.

Rządowe plany oszczędnościowe niechybnie prowadzą do zasadniczych zmian w zagospodarowaniu greckiego terytorium. Hellenic Republic Asset Development Fund, odpowiedzialny za likwidację aktywów publicznych, wyprzedaje kraj po kawałku. Wodę, elektryczność, autostrady, porty – wszystkie sieci wystawiono na licytację. Również lotnisko Helliniko. W 2004 r. zamieniono je w obiekt olimpijski i zanim kryzys utorował cesji terenów iście królewską drogę, powstał tam park. Od tego czasu „dużo się zmieniło”, mówi Fereniki Watawali z miejskiej pracowni urbanistycznej. Choć koszt operacji był olbrzymi [3] i obciążył samorząd, rozmaite atrakcje, które wówczas stworzono (tory kajakarsko-kanadyjskie, tereny hokejowe, hale szermiercze), ulegną zniszczeniu, aby można było przyciągnąć inwestorów.

W kraju roi się od takich wielkich jak Hellenko projektów zagospodarowania terenu, łączących kompleksy turystyczne z kompleksami handlowymi. Funkcjonują jako enklawy, przyciągające inwestorów i polaryzujące terytorium. Tu rząd przewiduje stworzenie specjalnych stref ekonomicznych [4], tam lansuje eksploatację zasobów naturalnych i prospekcję złóż ropy naftowej, nie licząc się z ekosystemami. W oczach ekonomisty Jannisa Eustatopulosa, taka polityka toruje drogę modelowi „wzrostu gospodarczego poprzez degradację”, opartemu na konkurencji terytorialnej, która polega na „dumpingu socjalnym, fiskalnym, ekologicznym i międzypokoleniowym”.

W pewnych osiedlach śródmiejskich w Atenach jedna trzecia kupców była zmuszona zamknąć sklepy z powodu spadku konsumpcji wewnętrznej. Za pobielonymi wystawami zakurzona cisza pokrywa już ślady magazynu z meblami, salonu fryzjerskiego... Na

fasadach domów czerwone i żółte ogłoszenia proponują wynajem lub sprzedaż tysięcy opuszczonych mieszkań. Brutalny spadek dochodów – w latach 2010-2011 średnia płaca zmalała o 30% – i wzrost stopy bezrobocia – z 8,8% ludności zawodowo czynnej w styczniu 2009 r. do 24,4% w czerwcu 2012 r. [5] – zmusiły liczne rodziny do opuszczenia własnych mieszkań i wspólnego zamieszkania z innymi rodzinami.

To prawda, że w Grecji krajobraz kryzysu nie przypomina krajobrazu upiornych pustostanów na przedmieściach Madrytu. Tkanka miejska marnieje tu wolniej i mniej spektakularnie. Bezplanowość sprawiła, że struktury urbanistyczne są mniej zintegrowane, a tym samym odporniejsze na załamania systemowe. Grecja nie miała ani bankierów i promotorów zaangażowanych w produkcję przestrzeni miejskiej, ani polityki mieszkaniowej, godnej państwa opiekuńczego: Poczynając od dyktatury Ioanisa Metaksasa (1936-1941), poprzez wojnę domową (1946-1949), która zakończyła się klęską komunistów i zainstalowaniem na wiele lat radykalnie prawicowego rządu Konstandinosa Karamanlisa (1955-1963), po dyktaturę pułkowników (1967-1974), zakazany i represjonowany ruch robotniczy nie miał szans wymusić stworzenia takiego państwa.

Ateny były zatem „zorganizowane poprzez agregację oddolnych inicjatyw indywidualnych”, wyjaśnia Tomas Malutas, profesor geografii społecznej na ateńskim Uniwersytecie Harokopio. Właściciel wnosił teren, przedsiębiorca – wiedzę fachową. Kapitał pochodzący ze sprzedaży na etapie projektu pozwalał finansować budowę małych, pięcio-, sześciopiętrowych domów. W latach 50., 60. i 70. ten system mikrokapitalistyczny, zwany antiparoki (co dosłownie znaczy: rekompensata), „stał się ultradominującym sposobem produkcji mieszkań”. Finansowany bardziej z oszczędności niż z kredytu, to on zasadniczo ukształtował śródmieście. Antiparoki, zapewniając dostęp do własnościowego mieszkania [6], chronił Greków przed niedoborami państwa, lichwą uprawianą przez banki i fluktuacjami gospodarki.

Jak się zdaje, ta forma samoorganizacji miejskiej załamuje się pod gwałtownymi ciosami planów oszczędnościowych. Jeśli chodzi o funkcje administracyjne i handlowe, to przestrzeń stołeczna ponosi największe szkody spowodowane redukcją wydatków publicznych i załamaniem się konsumpcji. Z ateńskiego epicentrum fale kryzysu rozchodzą się po całym kraju, ogarniając wieś.

Od brzegów Morza Egejskiego po zbocza łańcucha górskiego Pindos, niczym mozaika rozciąga się równina Tesalii. 200 km na północ od Aten zieleń kukurydzy przeplata się z żółcią zbóż i bielą bawełny. Sześcianny fabryk, rury nawadniające i cylindry silosów zamieniły tę równinę w przestrzeń rolno-przemysłową. W odróżnieniu jednak od innych europejskich regionów intensywnego rolnictwa, Tesalię cechuje duża gęstość zaludnienia.

Na placu we wsi Ewidrio, w cieniu platanów, Dimitris Gussios, profesor geografii wsi na uniwersytecie w Wołos, opowiada: „Na początku XX w. Grecja przeżyła najradykałniejszą reformę rolną w Europie. Państwo rozdzieliło ziemię w sposób doskonale egalitarny, pod kątem potrzeb każdego gospodarstwa domowego. Chodziło wówczas o skasowanie monopolu wielkich właścicieli ziemskich, na korzyść drobnych posiadaczy.” W regionie tym średnie rozmiary gospodarstw rolnych były ograniczone do 15 ha. Do dziś dominują rodzinne mikrofundia [7].

Reforma rolna była jednym z procesów kształtujących państwo greckie. Po 1922 r. młoda republika nadzieliła setki tysięcy Greków-repatriantów z Azji Mniejszej [8] ziemią należącą wcześniej do Osmanów. W nadziałach tych państwo widziało sposób ugruntowania swojej prawowitości. Po ich dokonaniu wycofało się ono w ładzie [9]. Dbając o to, aby nie zrazić sobie wiejskiego elektoratu, zrezygnowało z prawa ściągania podatków. Od końca XIX w. podatki były coraz niższe, aż wreszcie, po drugiej wojnie światowej, przestano ściągać je z prawie wszystkich chłopów. Dochody rolników unikały w ten sposób opodatkowania, a w organizacji społecznych stosunków

produkcji unikano nawiązywania stosunków umownych. O ile nieobecność listy płac pozwalała utrzymać nieformalne sposoby kooperacji, „polegające na wymianie usług i materiałów między krewnymi i sąsiadami”, wskazuje Gussios, o tyle sprzyjała ona również wyzyskowi robotników rolnych – zwłaszcza albańskich.

Od 2011 r. rząd opodatkował dochody rolników, obniżając próg, poniżej którego są oni zwolnieni od podatków, z 12 tys. do 5 tys. euro. Wymusił na gospodarstwach rolnych poszanowanie norm rachunkowości. Ponadto wprowadzenie systemu kuponów pracy i kar w przypadku oszustwa sprzyja szerzeniu się pracy najemnej na wsi. „Postanowiono zniszczyć kooperację pod pretekstem ściągania podatków”, komentuje Gussios. „W tej sprawie nie tyle chodzi o ich ściąganie, ile o zaszczepienie ducha kalkulacji.” Podatki nie spełniają tu żadnych funkcji wyrównawczych. Przeznacza się je na spłatę długu i ich ściąganie zostało sprywatyzowane przez wierzycieli Grecji, który uczynili zeń instrument zapewniający im rentę.

We wsi Abelia, u stóp zalesionych zboczy Pindosu, Dulas Agorica szacuje już rozmiary szkód wyrządzonych przez fiskalizację. Ta pracownica zarządu gminy, której płaca zmalała o 40%, prowadzi dyżury w punkcie konsultacyjnym dla rolników. „Spośród 15 osób, które przyjmuję w ciągu tygodnia, trzy czwarte to osoby borykające się z wielkimi trudnościami. Niektórym udaje się przetrwać tylko dlatego, że wytwarzają na samospożycie. Ceny benzyny, elektryczności i wody tak jednak wzrosły, że wprowadzenie podatku dochodowego to dramat.”

Spadek zasobów, podatek dochodowy i wzrost podatków pośrednich (VAT wzrósł z 18% przed 2008 r. do 23%) sprawiły, że wielu rolników zostało wyłączone. Ze względu na niewielkie rozmiary gospodarstw, na starzenie się pracowników i – w wyniku rozszerzenia Unii Europejskiej na wschód – na spadek dotacji, przyznawanych w ramach Wspólnej Polityki Rolnej, sytuacja ta prawdopodobnie doprowadzi najsłabszych do upadłości. Na równinach dojdzie do koncentracji ziemi, a w górach do jej porzucania.

Wejście do europejskiej unii politycznej i walutowej zreorganizowało przestrzeń grecką. Oczywiście, fundusze europejskie – zwłaszcza rolnicze – sprzyjały rozwojowi kraju. Specjalizacja produkcyjna terytoriów i integracja ze wspólnym rynkiem sprzyjały jednak również zróżnicowaniu społeczno-przestrzennemu. Europejski podział pracy jednocześnie przyspieszył rozwój turystyki na wyspach Morza Egejskiego i schyłek przestrzeni przemysłowych.

Do początku lat 80. Patras zaliczał się do głównych miast przemysłowych kraju. Wzdłuż wybrzeża – mnóstwo fabryk włókienniczych, fabryk opon, papieru, mydła, młynów, rzeźni, zatrudniających tysiące pracowników. Z całej tej historii robotniczej pozostały jedynie ruiny. „Od lat 70. wszystkie rządy obiecywały, że zapewnią rozwój tutejszej strefy przemysłowej, aby zdynamizować miejscową gospodarkę. Nic jednak nie zrobiono”, stwierdza Jannis Suwaliotis, prezes Instytutu Pracy – ośrodka badawczego związków zawodowych w Patras.

Osłabiony produkcyjnym niedoinwestowaniem „przemysł miasta nie mógł sprostać konkurencji ze strony o wiele bardziej konkurencyjnych gospodarek w Europie i szybko upadł.” Koniec zimnej wojny i neoliberalna transformacja w Europie Wschodniej przyspieszyły zamykanie fabryk i delokalizacje, szczególnie do Bułgarii. „W 1993 r. to był szok. Zamknięto Peiraiki-Patraiki [największe zakłady przemysłu włókienniczego w Grecji], pozostawiając na bruku kilka tysięcy pracowników. Od tego czasu, z wyjątkiem browaru Amstel i cementowni Titan, zamknięto wszystkie wielkie przedsiębiorstwa. Następnie przyszła kolej na małe i średnie przedsiębiorstwa...” [10]

Przez pewien czas zniszczenie gospodarki wytwórczej było maskowane przez wejście do strefy euro i wzrost konsumpcji wspierany prywatnym zadłużeniem [11]. Kulminacją radosnych nastrojów, które zapanowały w Grecji i zapewniały konsens, były Igrzyska Olimpijskie. Kryzys 2008 r. stworzył jednak bańkę spekulacyjną i obnażył słabość gospodarki sprowadzonej

do działalności usługowej. W tych warunkach wyjście ze strefy euro i powrót do zdevaluowanej drachmy podrożyłoby import, wcale niekoniecznie dynamizując eksport – właśnie z powodu załamania się sektora produkcyjnego. Po dziesięcioleciu integracji walutowej, nad Grecją zamknęła się pułapka dezindustrializacji.

W porcie Patras statki towarowe zostały zastąpione promami turystów, a postać robotnika została zastąpiona postacią imigranta. Nielegalni imigranci, siedzący na dachu nieczynnej fabryki, po drugiej stronie nadbrzeżnej szosy, śledzą ruchy ciężarówek, statków, patroli policyjnych, czekając na dogodną chwilę. „Niektórzy siedzą tam od dwóch, trzech lat”, mówi Wangelia Tsomaka. Ta 30-letnia adwokatka, działaczka organizacji pozarządowej Lekarze Świata, wraz ze swoją ekipą oferuje nielegalnym imigrantom pomoc medyczną i doradztwo prawne.

Codziennie ma ona okazję zapoznać się ze skutkami obowiązywania Regulacji Dublińskiej. Odkąd w 2003 r. państwa członkowskie Unii Europejskiej podpisały tę regulację (tzw. Dublin II), nielegalnych imigrantów, którzy wjechali do Unii przez Grecję i zostali zatrzymani w innym państwie unijnym, odstawia się automatycznie do Aten. W rezultacie Patras stał się europejskim ślepym zaułkiem [12]: „Teraz łatwiej jest wjechać do Grecji niż z niej wyjechać!”

W okresie recesji, koncentracja cudzoziemców w mieście zaostrza fanatyzm niektórych Greków. W maju 2012 r. uzbrojona milicja dzielnicowa, wspierana przez partię neonazistowską Chrysi Aigi (Złoty Świt), napadła na miejscowych imigrantów. Socjalistyczny premier Lukas Papadimos (rządził on od listopada 2011 do maja 2012 r.), wprowadzając do swojego rządu Prawosławny Alarm Ludowy (LAOS), legitymizował ugrupowania skrajnie prawicowe, które po upadku dyktatury pułkowników w 1974 r. były wykluczone z życia politycznego. Resztę zrobiła, podjęta w sierpniu 2011 r., decyzja o budowie muru na granicy z Turcją, która polityce migracyjnej Grecji nadała

spektakularny i militarny wymiar.

Gdy bardzo nagłaśniana przez media mniejszość mieszkańców Patras stanęła po stronie skrajnej prawicy, większość inaczej wyraziła swój gniew. W Achai, regionie, którego stolicą jest Patras, Koalicja Radykalnej Lewicy (SYRIZA) wyeliminowała Ogólnogrecki Ruch Socjalistyczny (PASOK), choć był to jeden z wielkich bastionów wyborczych partii Papandreu. Już od 2010 r. SYRIZA rządzi w Patras. W całym kraju na czoło lewicy wysunęła się w dwa lata później – w wyborach parlamentarnych, które odbyły się w czerwcu 2012 r.

Wieś rodzinna Papandreu, Kalenca, leży w górach zaledwie w odległości 35 km od portu. Na wiejskim placu stoją posągi Jeorjosa, dziadka, wielokrotnego premiera w latach 1960., oraz Andreasa, ojca, premiera w latach 1981-1989 i 1993-1996. Ogarniają one wzrokiem bastion wyborczy, który udało się stworzyć ich klanowi. Posąg Jeorjosa, syna, premiera w latach 2009-2011, nie ma jeszcze swojego piedestału...

Autorzy: Gatien Elie, Allan Popelard, Paul Vannier (geografowie)

Tłumaczenie: Zbigniew Marcin Kowalewski

Źródło: [Le Monde diplomatique – Edycja polska](#)

PRZYPISY

[1] Plan budżetowy na lata 2013-2016 przewiduje spadek tych dotacji o 18 mln euro, tzn. o około 15-20%.

[2] W latach 2009-2012 cena paliw wzrosła dwukrotnie (www.autoline-eu.fr).

[3] Zgodnie z różnymi szacunkami, Igrzyska Olimpijskie kosztowały Grecję łącznie 14-20 mld euro.

[4] Reuters, 28 sierpnia 2012 r.

[5] Źródło: Eurostat.

[6] W 2007 r. 73% greckich gospodarstw domowych było właścicielami swoich mieszkań. Średnia w Unii Europejskiej wynosiła 65%, a we Francji 58% i w Niemczech 46%.

[7] Średnio 40 ha. Dla porównania, przeciętne rozmiary gospodarstw rolnych w takim regionie intensywnego rolnictwa jak Beauce (Francja) wynoszą 105 ha. Średnia powierzchnia greckich gospodarstw rolnych nie przekracza 5 ha, a we Francji – 52 ha.

[8] Na mocy Traktatu Lozańskiego musieli oni powrócić do Grecji. Traktatem tym, zawartym w 1923 r. przez 8 państw europejskich i Japonię, zakończyła się wojna grecko-turecka (1919-1922).

[9] Patrz N. Burgi, „Grecy idą pod nóż”, Le Monde diplomatique – Edycja polska, styczeń 2012 r.

[10] Zgodnie z danymi Ateńskiego Instytutu Pracy, spośród 900 tys. greckich przedsiębiorstw, w 2009 r. zamknięto 58 tys., a w 2010 r. – 60 tys. Dezindustrializacja wynika zarówno z konkurencji zagranicznej, jak i ze spadku popytu wewnętrznego, spowodowanego przez plany oszczędnościowe.

[11] W Grecji, w latach 2002-2007, saldo kredytu konsumpcyjnego średnio rosło rocznie o 24%. Źródło: „Le crédit à la consommation en Europe à fin juin 2009”, Sofinco, listopad 2009 r., www.ca-consumerfinance.com

[12] Zgodnie z tą regulacją, stanowiącą zwornik europejskiej polityki azylowej, jedynym państwem, które rozpatruje podanie o azyl, jest pierwsze państwo członkowskie Unii Europejskiej, do którego wjechała osoba ubiegająca się o azyl.